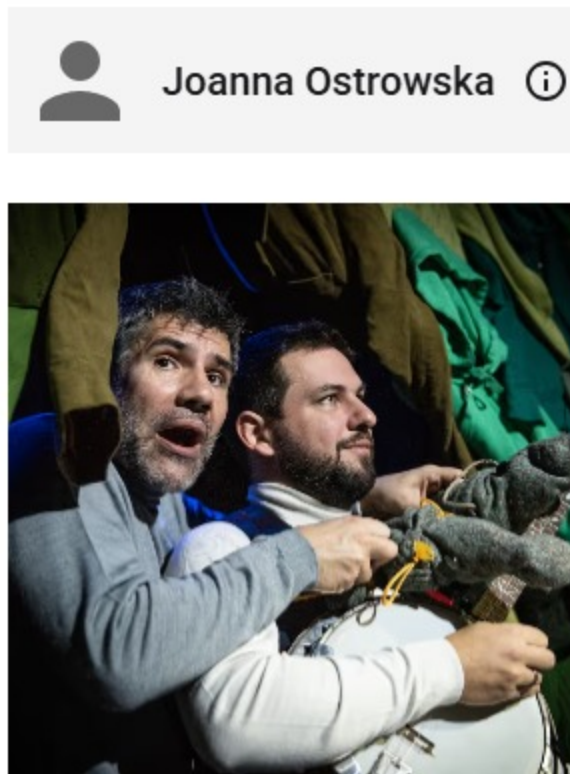


Życ chwilą

Choinka, reż. Robert Jarosz, Teatr Guliwer w Warszawie



fot. Marta Ankiersztejn

Najnowsza premiera warszawskiego Guliwera to spektakl-pułapka. Wiadomo: zbliżają się święta, dzieciarnia stęskniona jest prezentów, więc czymś trzeba jej zapłacić okres oczekiwania. Tym czymś jest wytwarzanie tak zwanej „świątecznej atmosfery” i teatr może się w nie włączyć. Jeśli więc na afiszu znajdzie się taki tytuł jak Choinka, opatrzony jeszcze nazwiskiem Hansa Christiana Andersena, można się domyślać, że będzie to świąteczny spektakl jak się patrzy.

Choinka jest jedną z mniej znanych baśni Andersena, więc nie wszyscy znają jej treść, w której Boże Narodzenie wcale nie jest chwilą ostatecznego szczęścia i radości, lecz raczej początkiem smutnego końca. Dlatego dziwić może, iż tak pesymistyczną historię warszawski teatr przygotował dla młodszych dzieci. Przed obejrzeniem spektaklu zastanawiałam się, czy może twórcy pójść drogą „poprawiania” baśniopisa i zdejść nieco ciężaru z prezentowanej opowieści, czy może spróbują ją zrobić bardziej śmieszna niż ponurą? Z jednej strony miałam lekkie obawy, z drugiej – nazwisko reżysera, Roberta Jarosza, dawało nadzieję na mądry i dobry spektakl dla dzieci już od trzeciego roku życia. Ta nadzieja nie została zawiedziona: spektakl był w warstwie fabularnej wierny Andersenowi, natomiast sposób budowania opowieści, jej inscenizowanie, czyniły ją strawną także dla młodszych przedszkolaków.

Scena Liliput, na której grana jest Choinka, jest rzeczywiście lilipucich rozmiarów, dzięki czemu dzieci mogą znajdować się bardzo blisko aktorów. W Choince przestrzeń gry jest pośrodku, jej zaplecze znajduje się na obu jej końcach, a poprzez nią mogą patrzeć na siebie mali widzowie. Takie ustawienie przestrzeni wymaga od aktorów grania równocześnie na obie strony, tak by żadna z grup widzów nie miała poczucia, że ogląda przedstawienie „od tyłu”. W Choince uzyskano ten efekt dzięki nieustannemu, choć nienerwowemu przemieszczaniu się postaci oraz kanałowi, znajdującemu się między dwoma podestami sceny. Aktorzy mogli się w nim całkowicie skryć, wystawiając jedynie ręce lub nogi, które przez jakiś czas wystarczały za postacie. W ten bardzo pomysłowy, choć prosty sposób pokazane jest rośnięcie choinki, czemu poświęcony jest początkowy fragment przedstawienia. Podobnie scenografia, na którą składają się zwykłe ubrania, tworzące dwie kotary na końcach sceny, jest w zasadzie prezentacją metaforycznych możliwości teatru, tego, że można go stworzyć „z niczego” czy też, że dowolny element, jeśli tylko zostanie mądrze i pomysłowo użyty, może budować sensy przedstawienia.

Historia w spektaklu prowadzona jest przez trzy postacie: Narratora Klumpe-Dumpe (Georgi Angielow), Choinkę (gościnnie Milena Kranik) oraz Ivede-Avede (gościnnie Hipolit Woźniak), który przez cały spektakl na żywo przy pomocy bandžo tworzy jego warstwę dźwiękową. Dzięki wyborowi takiego instrumentu, na muzykę w przedstawieniu składają się nie tylko dźwięki strun, ale też te wydawane przez obciążnięte skórą pudło rezonansowe bandžo, służące chwilami za bęben. Na początku przedstawienia ze sceny padają słowa napisane przez Andersena, które opisują rośnięcie w dalekim lesie choinki. Ona sama natomiast pojawia się jako ręce wystające z kanału między podestami. Ręce się wiją, dłonie układają się w różne wzory, a wyginające się palce nadają postaci tej choinki kruchości i delikatności. Gdy w słowach pojawia się informacja o tym, że Choinka urosła, ręce zostają zastąpione przez dłuższe i silniejsze nogi aktorki. Ta ludzko-fizyczna forma postaci Choinki, inaczej niż działałoby się to w przypadku jakiegoś animanta, od samego początku sugeruje nie tylko jej antropomorfizację, ale wyraźne utożsamienie jej z człowiekiem. Toteż kolejne sceny, w których Choinka „dorasta”, zaznaczają ten proces zmianami jej ubrania, dolożeniem futrzanej narzutki, czy później, kiedy jest ubierana przed wigilią, założeniem mieniących się trampek i takiejż welnianej czapki. Nie jest to więc w gruncie rzeczy „ubieranie świątecznego drzewka”, ale zamienianie zwykłego stroju na bardziej „dorosły” i odświętny. Te skromne zabiegi inscenizacyjne służą jednak przede wszystkim wydobyciu na pierwszy plan przesłania z baśni Andersena: nie warto lekceważyć obecnych chwil, czekając na te, które przyjdą. O tym napomina cały czas Choinkę Narrator: ciesz się słońcem, śniegiem, tym, co masz. Ona natomiast uważa, że inne drzewa są szczęśliwsze, ważniejsze, bo pływają jako maszty na statkach albo też są wycinane i zabierane z lasu przez ludzi. W ten sposób nie docenia tego, co ma, ludząc się, że ważne dopiero nadejdzie. I tak mija jej całe, krótkie życie...

Jedyny plan tej dość ponurej opowieści, który przystosowywał ją dla widzów „od trzeciego roku życia”, to plan lalkowy. W nim narrator z żywego planu przeistaczał się w animatora miłych, zabawnych postaci zająca, bociana, jaskółek, myszek czy szczurów. Tu pozwalał sobie na żarty i błaznowanie, co mali widzowie nagradzali radosnym śmiechem. Dzięki temu zachowano subtelność równowagę między powagą przesłania prezentowanej historii a zdolnościami percepcyjnymi małych widzów. W ten sposób powstało przedstawienie dla widzów od lat trzech do stu, łączące prostą formę z całkiem poważnym zagadnieniem: jak żyć? i równocześnie podpowiadające bardzo wyraźną odpowiedź: ciesz się każdą chwilą, bo nie wiesz, co cię spotka.

Choć chyba ta refleksja była trochę zbyt abstrakcyjna dla pociech, z którymi przyszło mi oglądać Choinkę. Ostatnie słowa aktorki, już po spaleniu tytułowego drzewka, brzmią: „Minęło”. Na co dzieci całkiem naturalnie pytają głośno: „Co minęło?”. Cudowny wiek, w którym świadomość przemijania jeszcze nie istnieje. Ta właśnie interwencja dzieci stworzyła najpiękniejszą pointę dla pięknego spektaklu Jarosza. Choinka z Guliwera zastawia podstępny, lecz potrzebną pułapkę na tych, którzy decydują, jaki spektakl wytworzy dla ich podopiecznych świąteczną atmosferę – kusi bezpiecznym tytułem, a potem podaje całkiem porządną porcję refleksji, ubraną w świetnie zrobiony teatr. Nadaje się do grania przez cały rok, choć pewnie dla wielbicieli świątecznej atmosfery Choinka w majowym repertuarze może wyglądać na czysty surrealizm albo też kwiatek do kożucha...

07-01-2019

Teatr Guliwer w Warszawie

Choinka

według Hansa Christiana Andersena

przekład: Bogusława Sochańska

reżyseria: Robert Jarosz

scenografia: Mária Bačová

muzyka: Hipolit Woźniak

pedagog teatru: Justyna Czarnota

obsada: Georgi Angielow, Milena Kranik, Hipolit Woźniak

premiery: 6.12.2018.

HANS CHRISTIAN ANDERSEN

ROBERT JAROSZ

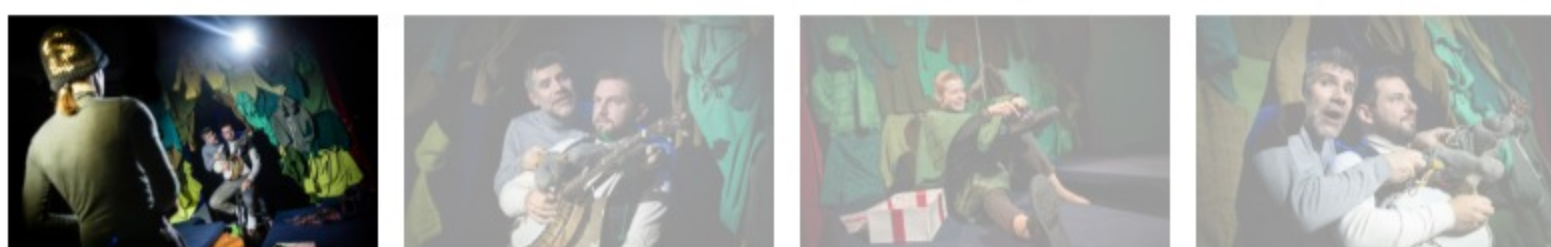
WARSZAWA

TEATR LALEK GULIWER

Choinka, reż. Robert Jarosz, Teatr Guliwer w Warszawie



Fot: Marta Ankiersztejn



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Lalek Guliwer

Krzysztof Mroziewicz
Mundialazo

Ewa Obrębowska-Piasecka
Wciąż fascynują mnie utopie

Magdalena Tarnowska
Zdolni i szaleni

Juliusz Tysza
Czat, czad i wzruszenie

Malwina Glowacka
Trup w szafie, czyli ojcowie i dzieci

Magdalena Figal-Janikowska
Biblijne przypadki Polaków

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

